Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 221

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2.55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2.89 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 7.65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 8.67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłomaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Gerarda b.
Wtorek: Kleofasa.

CHOJNICE, wtorek dnia 25. września 1928 r.

Słońca wschód 5.48 zachód 17.53
Księżyca wschód 16.02 zach 23.37

W Polsce nie będzie wolno strajkować!

Zatargi między pracobiorcami a pracodawcami mają być załatwiane drogą ugody

Doniosły projekt rządu

Rząd opracował projekt ustawy o załatwieniu zatargów zbiorowych w pracy.

Według projektu ustawy, zatargiem zbiorowym jest zatarg pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, który dotyczy uprawnień i obowiązków, wynikających z umów o pracę i obejmuje co najmniej jedną trzecią ogółu pracowników, bądź grupy zakładów, bądź poszczególnego zakładu, bądź odrębnego działu pracy w jednym lub w wielu zakładach, przyczem zatargiem objętych jest conajmniej pięciu pracowników.

Uczestnikami zatargu zbiorowego mogą być stowarzyszenia zawodowe lub gospodarcze pracowników oraz poszczególni pracodawcy z jednej strony, z drugiej zaś stowarzyszenia i związki zawodowe.

Komisje pojednawczo - rozjemcze mają za zadanie umożliwić załatwienie zatargów zbiorowych, które nie zostały zakończone ani w drodze bezpośredniego porozumienia, ani też przez powoływanie przez uczestników zatargu jako rozjemców osób lub instytucyj.

Ustawa przewiduje komisję pojednawczo - rozjemczą, a mianowicie główną komisję pojednawczo-rozjemczą, okręgową komisję pojednawczo-rozjemczą oraz specjalną komisję pojednawczo-rozjemczą. Siedzibą głównej komisji, której działalność rozciąga się na teren Rzeczypospolitej jest Warszawa. Okręgowe komisje pojednawczo-rozjemcze działają na określonym terenie. Specjalne komisje pojednawczo - rozjemcze powoływane bywają dla spraw pewnych kategoryj. Komisje pojednawczo-rozjemcze składają się z prezesa, jednego lub kilku wiceprezesów oraz ławników, powoływanych w równej liczbie z pośród pracodawców i pracowników.

Prezesa i wiceprezesa głównej komisji rozjemczej mianuje na wniosek ministra pracy Prezydent Rzplitej. Prezesów i wiceprezesów komisyj okręgowych mianuje minister pracy, ławników i ich zastępców powołuje w równej liczbie na okres dwuletni minister pracy na podstawie list kandydatów.

Prezes, wiceprezes i ławnicy nie otrzymają stałej pensji, lecz tylko wynagrodzenia za czas zużyty przy pełnieniu obowiązku oraz zwrot kosztów podróży. Koszty utrzymania komisji pojednawczo-rozjemczej ponosi skarb państwa.

Według projektu ustawy, komisja pojednawczo-rozjemcza winna wszcząć postępowanie z urzędu, o ile zatarg dotyczy więcej niż 100 pracowników, lub o ile poszczególne umowy zbiorowe pracy poddają zatarg postępowania komisji pojednawczo-rozjemczej. W razie nieosiągnięcia porozumienia w postępowaniu pojednawczem przez komisję pojednawczo-rozjemczą, każdy z uczestników zatargu może zgłosić wniosek o wdrożenie postępowania pojednawczego. Jeżeli ważne interesy gospodarcze i społeczne tego wymagają, minister pracy i opieki społecznej, mimo zgłoszenia sprzeciwu przez strony, ma prawo nadać orzeczeniu rozjemczemu komisji pojednawczo-rozjemczej moc obowiązującą.

Minister pracy w wypadkach, gdy tego wymaga interes państwa, ma prawo przekazać zatarg zbiorowy niezałatwiony w trybie postępowania pojednawczego do rozstrzygnięcia nadzwyczajnej komisji rozjemczej. Nadzwyczajna komisja składa się z przewodniczącego, delegata wyznaczonego przez ministerstwo sprawiedliwości oraz członków, wyznaczonych przez ministerstwo, do których właściwości należy gałęź pracy, objęta zatargiem oraz równej liczby ławników, wyznaczonych z pośród pracowników i pracodawców.

Ustawa przewiduje pozatem szereg postanowień karnych, m. in. za niestawiennictwo na wezwanie komisji grozi areszt dwutygodniowy i grzywna, dochodząca dla pracowników do 100 zł., dla pracodawców do 1.000 zł., dla biegłych i świadków do 500 zł., lub obie kary łącznie.

Pozatem istnieje szereg wysokich kar za przekroczenie poszczególnych paragrafów w projektowanej ustawie.

Marjawici.

Historja bluźnierczej sekty. Rola rządu rosyjskiego. „Mateczka" Kozłowska. Małżeństwa „mistyczne".

Toczący się obecnie przed sądem okręgowym w Płocku proces przeciwko „arcybiskupowi" marjawickiemu Kowalskiemu — wzbudził duże zainteresowanie sektą marjawicką. Na ziemiach zachodnich Polski sekta ta jest prawie zupełnie nieznaną przeto sądzimy, że czytelniów naszych zaciekawi jej historja.

*

Pod koniec ubiegłego stulecia grono polskich księży katolickich na ziemiach b. Kongresówki utworzyło tajny zakon reguły św. Franciszka dla szerzenia szczególnej czci Matki Boskiej i Najświętszego Sakramentu. Gdy jednak się okazało, że członkowie tego zakonu pod wpływem demonicznej kobiety Franciszki Kozłowskiej, łamią prawa kościelne, biskupi polscy potępili, a Ojciec święty rozwiązał zakon.

Część członków zakonu, pozostająca pod szczególnym wpływem Kozłowskiej i dzisiejszego arcybiskupa" a wówczas prefekta Kowalskiego, nie posłuchała Papieża i utworzyła sektę pod nazwą „starokatolickiego kościoła marjawitów".

Sekciarze zostali wyklęci przez Kościół, lecz pomimo to zdołali pozyskać dla sekty pewną liczbę ciemnego ludu w niektórych powiatach. Tam, gdzie była ich znaczniejsza liczba, przemocą, przy czynnym poparciu rządu rosyjskiego, wydarli katolikom kościoły. Rząd carski wszelkimi siłami popierał sektę marjawicką. Czynił to z pobudek politycznych. Mianowicie pragnął rozbić jedność religijną narodu polskiego, aby w ten sposób wtrącić go w wir walk religijnych, odwrócić uwagę ludu od spraw narodowych i społecznych, osłabić i zniszczyć naród polski.

Marjawici w różny sposób odwdzięczali się rządowi rosyjskiemu za okazywaną im pomoc. Sławili cara, pomagali burzyć lud polski, a nawet, w licznych wypadkach, wysługiwali się Moskwie w roli agentów — szpiclów.

„Dogmaty" religijne sekty ulegały szybkim przeobrażeniom. Początkowo przyjmowali oni wszystkie dogmaty Kościoła katolickiego oprócz dogmatu nieomylności Papieża. Jednak nieco później odrzucili dogmaty Kościoła i oparli swą „wiarę" na następujących założeniach: Głową sekty jest „mateczka" Kozłowska, która „ofiarowała się za ludzkość" i „cierpi za cały świat". Jest ona — głoszą marjawici — „oblubienicą" Chrystusa, „równa Najświętszej Pannie Marji", a nawet „wyżej stojąca od Matki Boskiej". Kościół katolicki jest „dziełem szatana". Jedynie marjawici będą zbawieni. Księża marjawiccy mają obowiązek zawierania „małżeństw mistycznych" z „siostrami zakonnemi, a dzieci z tych małżeństw zrodzone „są wolne od grzechu pierworodnego".

Stek tych bluźnierstw i prawdziwie warjackich nonsensów dopełnia twierdzenie, że „arcybiskup" Kowalski jest „synem duchowym Chrystusa Pana i „mateczki" Kozłowskiej".

Obecnie na czele sekty stoi „arcybiskup" Kowalski i trzech „biskupów", którym pomaga w niecnej robocie bałamucenia i znieprawienia ludu znaczna liczba „księży".

Ilu wyznawców sekta posiada — niewiadomo dobrze; marjawici twierdzą, że 80.000, lecz napewno grubo przesadzają.

*

Proces płocki niewątpliwie ujawni jeszcze szereg nieznanych dotąd faktów, druzgocących dla marjawitów. Być może, że proces ten będzie początkiem końca tej w najwyższym stopniu niemoralnej sekty. Poprostu wierzyć się nie chce, by tego rodzaju sekta mogła istnieć w Polsce, w XX stuleciu. Coprawda, w szybkiem tempie chyli się ona ku upadkowi. Liczba jej zwolenników stale maleje — i dlatego to połączyła się z „kościołem narodowym". To jednak nie uratuje sekty.

Nie do wiary!

Czyżby rząd polski zgodził się na t. zw. prawo osiedlania?

My Pomorzanie żądamy wyjaśnienia

Warszawa, 22. 9. „Kurjer Warszawski" podaje korespondencję z Berlina, w której korespondent daje rozmowę z pewną osobistością, bliską niemieckich sfer rządowych. Osobistość ta uważa, iż rokowania wsprawie ewakuacji Nadrenji potrwać muszą jeszcze kilka miesięcy. Udział Polski w tych rokowaniach jest wykluczony. W Genewie wogóle sprawa udziału Polski w tych rokowaniach nie była brana zupełnie pod uwagę.

Rozmowy prowadzone w Genewie między Zaleskim a Muellerem, nie doprowadziły do żadnych konkretnych wyników. Tylko może nieco przyspiesza one rokowania handlowe, bowiem Polska nie zamierza upierać się przy niedopuszczaniu do osiedlenia Niemców.

(Przypisek rekakcji: Wykazaliśmy już w osobnym artykule co to znaczy t. zw. prawo osiedlenia i jaką ruinę gospodarczą sprowadzi ono na tutejsze rolnictwo, rzemiosło i kupiectwo. Nie chce nam się wierzyć, żeby rząd polski szedł w tym wypadku Niemcom na rękę. Wynurzenia owego Niemca uważamy za (szcze przechwałki i spodziewamy się, iż miarodajne czynniki polskie prędko je sprostują.)

Potwór w ludzkiem ciele

Zamordował ojca i matkę

Wiedeń, 22. 9. (radjo). Wczoraj wydarzyła się tu straszna tragedja rodzinna. Emerytowanego radcę regencyjnego Artmanna i żonę jego znaleziono nieżywych. 16-letni syn ich zeznał co następuje:

Obudzony wielkim hałasem, zauważyłem ojca atakującego z nożem w ręku matkę. Pobiegłem matce na pomoc, a gdy w toku walki ojciec zaczął mnie dusić, uderzyłem go kilkakrotnie wyrwanym poprzednio nożem. W czasie mej walki z ojcem matka zastrzeliła się.

Po bliższym zbadaniu okazało się, że pani Artmann sama zastrzelić się nie mogła, wobec czego zachodzi podejrzenie morderstwa dokonanego przez młodego Artmanna. Radca Ardmann ubezpieczony był na życie na sumę 150 000 szylingów, o czem syn wiedział i co prawdopodobnie popchnęło go do zamordowania rodziców.

Poza kulisami zgniłego sekciarstwa

Arcybiskup marjawicki Jan Kowalski na ławie oskarżonych

Krwawy napad przed sądem — Zeznania uczenic i byłych zakonnic — Drastyczne szczegóły

(Od własnego sprawozdawcy.)

Płock, dnia 21. 9. 1928 r.

Trzeci dzień procesu marjawickiego rozpoczął się krwawą awanturą przed gmachem sądowym. Koło godz. 10 z rana zajechało pod gmach auto z księżmi marjawickiemi. Po chwili z auta wyskoczył szofer marjawicki, Ignacy Miszczak, i rzucił się na stojącego na schodach sądu 17-letniego Eugenjusza Jabłońskiego, uderzając go kilkakrot nie stalową korbą w głowę. Zalany krwią Jabłoński padł na ziemię.

Do napastnika podbiegł dyżurujący u wejścia do gmachu sądowego policjant, chcąc go zatrzymać. Wówczas Miszczak uderzył go pięścią w piersi i rzucił się do ucieczki, jednakże przy pomocy publiczności został schwytany i odprowadzony do komisarjatu policji. Tam oświadczył, iż rzucił się na Jabłońskiego, ponieważ podejrzewał że ten chce... napaść na księży marjawickich(!)

Po przesłuchaniu w policji, krewkiego obrońcę księży marjawickich odprowadzono do sędziego śledczego, który osadził go w areszcie. Miszczaka odprowadzono pod silną ochroną policji, aby go uchronić przed publicznością, która chciała dokonać samosądu.

Zajście to wzburzyło całe miasto i było przedmiotem ożywionych rozmów w kultuarach sądowych. Wkrótce jednak rozpoczynające się rozprawy skierowały tok rozmów na inne tematy.

Rozpoczęło się dalsze badanie przy drzwiach zamkniętych poszkodowanych dziewcząt. Usunięta z sali żądna wrażeń publiczność przygląda się w kuluarach poszkodowanym oraz zakonnicom marjawickim.

Wczorajsze rozprawy rozpoczęły się badaniem 17-letniej Haliny Fijałkowskiej, byłej pensjo narki zakładu marjawickiego. Należała ona do grupy mandolinistek, które odwiedzały Kowalskiego. Co zeznała przed sądem, niewiadomo.

Akt oskarżenia przytacza jej opowiadanie o czynach drastycznych, jakich Kowalski dopuszczał się w stosunku do niej i do jej koleżanek. Widywała często wychodzące od Kowalskiego koleżanki po całonocnej tam bytności. Mówiły one że czas spędziły na „nocnej adoracji“.

Następnie sąd badał 20-letnią Helenę Niewiadomską, byłą zakonnicę marjawicką. Przed sędzią śledczym Niewiadomska zeznała, że zakonnice spędzały u Kowalskiego całe noce. Sama Niewiadomska była kilkakrotnie w pokoju Kowalskiego, który kazał się jej obnażać.

W czwartym dniu procesu pierwsza zeznała jedna z poszkodowanych dziewczyn, należąca do orkiestry mandolinistek, które co wieczór grą na instrumentach rozweselały sprośnego zwierzchnika sekty marjawickiej.

Zeznanie jej w świetle odczytanego publicznie aktu oskarżenia zarysowuje się najbardziej obciążająco dla siedzącego na ławie oskarżonych Kowalskiego.

Jest to Janina Badowska, ma lat 18. od wieku dziecinnego wychowywała się w internacie klasztoru marjawickiego w Płocku i otrzymała tam habit zakonny. Gdy miała już ukończonych lat 15 i znajdowała się w letniej rezydencji marjawickiej Felicjanowie. Kowalski pewnego wieczoru zawezwał ją do altany i tam zaczął lubieżnie całować, a gdy zauważył, że w pobliżu kręcą się zakonnice marjawickie, zabrał ją do swego pokoju ponawiając plugawe pocałunki, przyczem dotkliwie pogryzł ją w usta. Jednocześnie przybrany w szatę zakonną, zezwierzęcony ten sadysta, wygłaszał szereg bluźnierstw o swych rzekomych objawieniach, które miały dotyczyć przyjęcia Badowskiej do filadelfijskiego kościoła miłości, będącego trzeciem niebem na ziemi.

Bezecne czyny lubieżne starego zwyrodnialca nieraz miały z nią miejsce i odbywały się nawet za zezwoleniem przełożonej zakonnic, niejakiej Jłuckiej.

Czyny lubieżne uzasadniał Kowalski podłożem religijnem.

Wreszcie jedna z dziewczyn miała dość tej ohydnej rozpusty i w r. 1926 wystąpiła z klasztoru kryjącego w swych murach jaskinię najwyuzdańszych orgij. Dziewczyna o wszystkiem opowiedziała matce swej, która zeznanie córki całkowicie potwierdziła przed sądem.

Trzecia zeznawała Józefa Paluchówna. Zeznanie jej według ogłoszonego uprzednio aktu oskarżenia, brzmią w sposób następujący:

„W r. 1911 wstąpiła do klasztoru marjawickiego, lecz po kilku latach, gdy przekonała się, że jest tam uprawiana rozpusta, zakon opuściła.

Do niej to mówiła siostra Damjana o szczegółach organizacji filadelfijskiego kościoła miłości. Należący do tej sekty w sekcie dzielili się na trzy stopnie. Przyjęcie odbywało się bez świadków Do 1-go stopnia przyjmowano przez pocałunek w usta: do drugiego przez położenie ręki na lewej obnażonej piersi. Na rytuał przyjęcia do trzeciego stopnia opuszczamy zasłonę ze względów moralności.

Przyjęć dokonywał osobiście Kowalski. Miał on sześć oblubienic zakonnych: Miłość, Elektę, Klementynę, Celestynę, Michaelę i Reginę.

Zeznania czwartej byłej zakonnicy marjawickiej, Henryki Fijałkowskiej zajmują najmniej miejsca w akcie oskarżenia. W r. 1924 wstąpiła ona do zakonu, który w listopadzie 1926 opuściła Widziała ona jak Kowalski publicznie całował szereg zakonnic.

Na tym świadku zakończono posiedzenie sądowe.

Dalsza rozprawa nastąpi w sobotę dnia 22. bm. o godz. 10 rano. B. T.

Z dymem do nieba

Skutki jednej burzy

Maków, 22. 9. (radjo) W powiecie tutejszym przeciągnęła wielka burza z piorunami, które wszczęły kilka pożarów. I tak między innemi we wsi Stanice piorun uderzył w stodołę Jana Skowrońskiego, przyczem poszarpał bieliznę na śpiącym tam pastuchu Wiktorku, lecz go nie zabił. Stodoła ze zbiorami wartości 8500 zł. spłonęła.

We wsi Czołsy piorun uderzył w zagrodę Wincentego Orzynkowskiego, przyczem wszystkich domowników ogłuszył, lecz nie pozabijał. Dom i zabudowania wartości 26 tysięcy zł spłonęły.

We wsi Kłodawy uderzył piorun w dom Stanisława Pijaka i poraził gospodarza, lecz go nie zabił. Budynki natomiast padły pastwą płomieni.

Litwa staje się krajem

podziemnych organizacyj

Wzajemne morderstwa

Kowno, 22. 9. (radjo.) Zawiązała się tu nowa organizacja terorystyczna, która już kilkakrotnie zaznaczyła się napadami bandyckiemi na przeciwników politycznych. Organizacja nosi nazwę „Białego konia“ i jest przeciwstawieniem organizacji „Żelaznego wilka“, stanowiąc dobrze zorganizowaną bojówkę chadecji kowieńskiej. Ostatnio „Biały koń“ zorganizował zamach na jednego z wyższych urzędników litewskiego ministerjum spraw wewnętrznych oraz starostę kiejdańskiego.

Ucieczka szpiegów

Wyłamali się przez mur więzienny

Wilno, 22. 9. (radjo). Wczorajszej nocy z więzienia w Głębokiem pow. dzisneńskiego przez wyłom w murze zbiegło 3 aresztatów, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz sowietów. Byli oni 20. 9. przewiezieni z Wilna na rozprawę sądową, która miała się odbyć w Głębokiem 21 września.

Rozczarowanie bandyty

Naraził życie dla lalki

Nasielsk, 22. 9. (radjo.) Do biegnącego pociągu pasażerskiego pod Nasielskiem dziś rano wskoczył jakiś drab i wdarłszy się do drugiej klasy ściągnął z półki walizkę, należącą do pasażera p. Władysława Gielba z Kielc. W tym czasie właściciel walizki przebudził się i sięgnął po rewolwer. Bandyta skoczył corychlej do drzwi. Gielb zaczął strzelać, lecz chybił. Bandyta wyskoczył z pociągu i uciekł do lasu.

Jak wielkie musiało być rozczarowanie bandyty, skoro znalazł w walizce tylko lalkę, którą p. Gielb wiózł w prezencie dla swojej córeczki.

Morderczy piorun

Zabił 5-ciu robotników

Zawiercie, 22. 9. (radjo.) Wczoraj popoł. zdarzył siętu wstrząsający wypadek Podczas szalejącej burzy robotnicy, pracujący przy budowie jednego z domów przy ul. Paderewskiego, schronili się pod ścianę budynku. Nagle w ścianę tę uderzył piorun, który zrzucił kilkadziesiąt cegieł, a następ nie ugodził w grupę robotników, ześlizgnąwszy się po ścianie. 5 robotników poniosło śmierć na miejscu, a 2 inni zostali porażeni jednak dzięki natychmiastowej pomocy odprowadzono ich do przytomności.

Organizacja

„Czarnych Kruków“

przed sądem.

Leningrad, 22. 9. (radjo.) W sądzie okręgowym w Leningradzie zakończył się proces organizacji t. zw. „czarnych kruków“. Organizacja ta składała się przeważnie ze studentów i studentek i dokonywała napady rabunkowych, jak głosi akt oskarżenia nie z nędzy, lecz dla przygód. Czterech oskarżonych wśród nich jedną studentkę skazano na śmierć.

Jak jedna osa

spowodowała śmierć 2 osób

Londyn, 21. 9. (radjo). W Anglji wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek katastrofy automobilowej. Pewną młodą kobietę, która kierowała autem, ukłuła osa. Szoferka przeraziła się tem do tego stopnia, że straciła panownie nd kierownicą i wjechała w pełnym biegu na słup telegraficzny. Wskutek zderzenia, dwie osoby zostały zabite, a szoferka odniosła ciężkie rany.

Szczyt grzeczności

Angielskie wyborczynie nie potrzebują

przedkładać swych metryk.

Londyn, 21. 9. (radjo). Angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało przepisy w sprawie najrozmaitszych formalności, jakie mają wejść w życie w związku z przygotowaniem nowej ustawy wyborczej.

Osobliwością tych przepisów jest niesłychana uprzejmość w odniesieniu do kobiet angielskich Oto władze zachowywać będą najdalej idącą dyskrecję w związku z wiekiem wyborczyń. Krótkiem „tak“, lub „nie“ będą one musiały odpowiadać wyłącznie na pytanie: czy skończyły już lat 21. Dalsze szczegóły odnoszące się do mniej lub więcej zaawansowanego wieku wyborczyń, trzymane będą w tajemnicy.

Za kaucją miljona marek

został Stinnes wypuszczony na wolność

Berlin, 22. 9. (radjo). Wbrew przewidywaniom sędzia śledczy zwolnił młodego Stinnesa za kaucją jednego miljona marek. Pieniądze te złożyła sądowi matkamłodocianego aferzystv Proces Stin nesa ma się odbyć na wiosnę przyszłego roku, jednakże już dziś mowi się o możliwości zaniechania procesu, ponieważ pierwiastkowe śledztwo miało wykazać że w aferę Stinnesa wmieszany jest szereg wysokich i wpływowych urzędników.

Na podbój bieguna południowego

wyruszyła pierwsza ekspedycja amerykańska

kapitana Wilkinsa

Nowy Jork, 22. 9. (radjo). Kapitan Wilkins odpłynął wczoraj rano z 2 aeroplanami i pilotami do Montevideo, skąd na pokładzie statku wielorybniczego uda się w kierunku wyspy Deception, znajdującej się o 50 mil od wybrzeża lądu południowego. Wilkins oświadczył, że celem jego podróż jest stwierdzenie przy pomocy lotu istnienia łańcucha górskiego wzdłuż wybrzeża lądu podbiegunowego.

Cudowna ocalenie

Spadł z 5-go piętra i nic mu się nie stało

Budapeszt, 22. 9. (radjo.) Z dachu 5-piętrowego pałacu w Budapeszcie spadł pracujący tam monter. Natychmiast po upadku bez niczyjej pomocy monter wstał i wszedł do bramy domu. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził tylko kilka nieznacznych obrażeń.

Po 9 latach

zaciekłej walki z bolszewikami

dostali się do niewoli

Moskwa, 22. 9. (radjo). Ekspedycja karna GPU zlikwidowała w okręgu Jekaterynosławskim oddział powstańczy zwolenników atamana Machno. Oddział ten istniał od 9 lat i dokonał przeszło 300 napadów na instytucje sowieckie oraz zamordował 90 komunistów. Członkowie w liczbie 25 osób zostali wzięci do niewoli.

Nowa epidemja

Pojawiła się tym razem w Turcji

Londyn, 22. 9. (radjo.) Z Konstantynopola donoszą że w Turcji pojawiła się nieznana epidemja Symptomatem choroby są wrzody na całem ciele. W Adrjanopolu zanotowano już 20 wypadków śmiertelnych przyczem lekarze nie zdołali ustalić istoty choroby.

Kronika radjowa.

Przeszło pół miljona osób na łożu śmierci. Według ostatnich doniesień z Aten podniosła się ogólna liczba zachorowań na epidemję „dengue“ do 600 000 osób. Najwięcej grasuje choroba w Atenach, Pireusie i okolicy.

Próbne loty nowego zeppelina. Nowy wielki balon Zeppelin przeznaczony do komunikacji transtlantyckiej między Hiszpanją a Brazylją, dokonał trzeciego lotu próbnego, w czasie którego przeleciał nad Bazyleą, Zurychem i Fryburgiem. Dotychczasowe lqty próbne Zeppelina miały przebieg pomyślny.

Syn króla angielskiego ukarany aresztem Dzienniki amerykańskie donoszą, iż najmłodszy syn króla angielskiego, książę Jerzy, który obecnie odbywa służbę, jako oficer marynarki na pokładzie krążownika „Durham“, skazany był na miesięczny areszt obostrzony za naruszenie dyscypliny wojskowej. Książę bez pozwolenia zwierzchników swoich udał się do Hollywood, gdzie zabawiał się w towarzystwie aktorek filmowych.

Zapowiedziana powieść p. t.

„Tajemnica starej chaty“

wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników

Dzisiaj otrzymaliśmy od jednego z czytelników następujący list:

Chojnice, dnia 21. 9. 1928.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z wielkiem zainteresowaniem przeczytałem, że od 1-go października zacznie ukazywać się w „Dzienniku Pomorskim“ powieść p. t. „Tajemnica starej chaty“, osnuta na tle stosunków tutejszych pow. chojnickiego i pow. sąsiednich.

Sądę, że taka powieść wzbudzi wśród mieszkańców tutejszych i okolicznych wielkie zaciekawienie. Osobiście jakoteż moi znajomi bardzo jesteśmy ciekawi, dlatego proszę Pana Redaktora, aby przesłał mi 3 egzemplarze tej powieści za rachunkiem.

Z wysokiem poważaniem
D. G.

Bardzo nas ten list ucieszył i dziękujemy p. G., iż uznaje wysiłki naszej redakcji. Niestety życzonych 3 egzemplarzy przesłać nie możemy, gdyż powieść jeszcze niewydrukowana i **poraz pierwszy ukaże się w naszem piśmie.**

Dotychczas powieść znajduje się jeszcze w manuskrypcie. „Dziennik Pomorski“ będzie codzień począwszy od 1. 10. drukował jeden odcinek.

Kto zatem chce posiadać całą powieść od początku do końca winien gazetę zapisać sobie na czas. Listowi przyjmują przedpłatę do 25 bm. poczta zaś do końca miesiaca.

Prosimy o tem nie zapominać.

Abonamentu nie podwyższyliśmy!

Lutnia chojnicka

gorliwie krzewi kult pieśni polskiej

Okoliczne wsie wyrażają jej za to wdzięczność.

Otrzymaliśmy dwie poniższe korespondencje, które aczkolwiek spóźnione chętnie zamieszczamy

Borowymłyn, pow. chojnicki. (Gościnny występ „Lutni“ chojnickiej.) W niedzielę dnia 16 bm. punktualnie o godz. 9.30 sygnały nadjeżdżających dwóch autobusów p. Kossa dały znać o przybyciu zapowiedzianych gości chojnickich. Niebawem też oczom na placu kościelnym wylegającego tłumu parafjan tutejszych ukazały się wesołe twarze chojnickiej drużyny śpiewaczej, która po krótkim odpoczynku w sali p. Rudnikowej udała się do kościoła na nabożeństwo. Tu wykonywała prawdziwie po mistrzowsku śliczną mszę Rheinbergera i piękny motet „Ojcze nasz“ Studzińskiego na chór mieszany oraz „Ultima in mortis“ na męski, wywierając głębokie wrażenie na zebranych wiernych i przyczyniając się do większego skupienia na chwałę Bożą. — Po nabożeństwie o godz. 12.30 „Lutnia“ urządziła na wspomnianej sali koncert wokalny, na który zgromadziła się dość licznie miejscowa i okoliczna publiczność z ks. prob. Sartowskim na czele. Słyszeliśmy prze piękne utwory wyłącznie naszych polskich kompozytorów, chóry tak męski jak i mieszany wykazały dużo sprawności technicznej i artystycznej, z zatrzymaniem oddechu słuchaliśmy potoku cudnych naszych melodyj w czystem brzemieniu harmonji chórowej. Widzieliśmy jak piękna i bogata jest nasza muzyka wokalna, to też nabraliśmy przekonania, że godnie należy ją pielęgnować. Chóry „Lutni“ nagrodzono za każdym razem żywemi oklaskami, co było dowodem wdzięczności i uznania słuchaczy dla śpiewaków i dzielnego ich dyrygenta. Długo pamiętać będziemy wspaniały ten dzień pieśni polskiej, jakiego w naszej oddalonej wiosce jeszcze nie mieliśmy, a sami będziemy się starali by i u nas w miarę możności zabrzmiała ta idealna muzyka głosu ludzkiego.

Zespołowi „Lutni“ chojnickiej cześć za poniesienie trudów i mozołów około zgotowania nam tak pięknego dnia i oby wspólny ten nie był ostatni w naszej wiosce. Cześć Pieśni!

Brzeźno. (Wieczornica pieśni polskiej.) Z niecierpliwością doczekaliśmy się nareszcie już od dawna oczekiwanego przyjazdu „Lutni“ chojnickiej do naszej wioski w niedzielę, dnia 16 września br. O godz. 15.30 zaturkotały autobusy p. Kosa z kierunku Borowymłyn wiozące miłych naszych gości chojnickich, którym zgotowano wspaniałe przyjęcie. Prócz tłumnie zebranych mieszkańców na rynku wioski oczekiwał przybyszów miejscowy chór „Polonja“ witając ich ładną i doskonale przygotowaną pieśnią powitalną na 4 głosy mieszane. Serdeczne przemówienie czcigodnego miejscowego ks. proboszcza Rapiora dokończyło tego prawdziwie wspaniałego aktu powitania.

Następnie udano się do kościoła na nieszpory podczas których przybyły chór wykonał ładne pienia. Po nabożeństwie zwiedzili goście pod prze wodnictwem ks. proboszcza wioskę i okolicę, zachwycano się prześlicznemi górami i jeziorami, jakiemi przyroda obdarzyła tę właśnie część naszego powiatu, najbardziej wysuniętą na zachód ku granicy, przyczem ciekawie słuchano interesujących objaśnień ks. proboszcza. —

O godz. 8 wieczorem rozpoczął się w sali p. Kiedrowskiego koncert, który zamienił się w praw dziwy festival pieśniarski i olbrzymią manifestację idei śpiewaczej. Obszerna sala nie mogła pomieścić licznych gości zebranych z wioski i okolicy. Duchowieństwo reprezentowali ks. prob. Rapior z Brzeźna i ks. kuratus Borowski z Zapcenia Chlubnie spisało się nauczycielstwo, przybywając gremjalnie nietylko miejscowe, ale i z wszystkich bliższych i dalszych miejscowości. Nie brakowało władz administracyjnych i policyjnych, urzędników straży granicznej z p. Komisarzem na czele.

Wszystko to świadczyło o bardzo wysokim stopniu kultury i oświaty na krańcu naszego powiatu. Imponował to widocznie drużynie „Lutni“ co widać było po doskonałym jej humorze i zadowoleniu.

Koncert o bardzo starannie ułożonym programie, obejmującym prawdziwe perły naszej literatury muzyki wokalnej, wypadł świetnie. Śpiewano z werwą i gustem muzycznym, oddając należycie myśli autorów. Dynamika, dylekcja, rytm, to walory świadczące o wysokiej technice chóru tak męskiego jak i mieszanego. Słyszeliśmy program prawdziwie wielkomiejski a jednak dostępny dla wszystkich, gdyż prócz wyciągów operowych i pieśni ludowe, które tak trafiły do serca słuchaczy że zmuszono chór do kilku dodatków.

Wystąpił także miejscowy chór pod batutą dyrygenta p. Brzezińskiego kier. tutejszej szkoły, odśpiewując 2 piękne pieśni na 4 głosy mieszane. Wykazał wysokie walory chóralne dające rękojmę, że śmiało konkurować może z innemi chórami w powiecie. Wszystkie chóry nagrodzono burzami oklasków, co świadczyło o zadowoleniu słuchaczy.

W pięknych słowach przemawiał jeszcze ks. prob. Rapior podnosząc szlachetność pielęgnowania pieśni rodzinnej i wyrażając życzenie, by stosunek nawiązany między miastem a wsią, został jak najserdeczniej utrzymany. Wicepatron „Lutni“ p. Jackowski pięknie podziękował za tak wspa niałe przyjęcie i liczne przybycie gości zapewniając, że „Lutnia“ dołoży starań około utrzymania jak najlepszego kontaktu z „Polonją“ miejscową. W tym samym celu przemawiał jeszcze p. wójt Słomiński z W. Glisna intonując na zakończenie „Rotę“, którą wszyscy obecni w skupieniu odśpiewali.

Następnie bawiono się przy ładnej muzyce orkiestry jazzbandowej w tańce nieomal do rana, poczem chojniccy pieśniarze udali się w drogę powrotną żegnani owacyjnie hasłem „Cześć Pieśni“ i miłem do widzenia. —

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 24 września 1928 r.

NADESZŁA JESIEŃ.

Weszliśmy w okres jesieni kalendarzowej i rzecz szczególna — istotniej. Po kilku pięknych pogodnych dniach nastały deszcze mżyste, nad ziemią rozsunęła się szara, poszarpana opona chmur, a nad szczytami drzew i dachami domów przeciąga wiatr — chłodny i dojmujący. Coraz częściej i coraz obficiej strząsa z gałęzi znużone życiem liście. I ciągnie z rozległych pól do miasta smetek i dziwnie coś rwie nam w duszy słoneczną, roześmianą radość. Duma osiada na ludzkiem licu. Tak, nadeszła już jesień.

WIECZORNICA „TYGODNIA DZIECKA“ ODROCZONA.

Zapowiedziana na jutrzejszy wtorek wieczornica „Tygodnia Dziecka“ została z powodów technicznych odroczona do soboty. Szczegóły programu jeszcze ogłosimy.

ZMIANY W RYTUALE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Od dnia 1-go stycznia 1929 r. na całym terenie Rzeczypospolitej Polski, obowiązywać zacznie w Kościele Katolickim nowy rytunał, zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.

W Polsce obowiązuje, dotychczas t. zw. Rytuał Piotrkowski, zatwierdzony przez Papieża V w roku 1614. Otóż w roku 1920 zjazd biskupów polskich podniósł sprawę pewnych koniecznych zmian w rytuale. Projekt ten, opracowany przez Episkopat Polski wysłano do Rzymu, celem zatwierdzenia. Stolica rytuał ten zatwierdziła.

Zmian zasadniczych nowy rytuał nie wprowadza. Z główniejszych są następujące: Przy udzielaniu chrztu św. dozwolone jest zadawanie pytań i udzielanie odpowiedzi przez rodziców chrzestnych w języku: polskim, francuskim, rosyjskim, niemieckim i litewskim.

W obrzędach ślubnych — formuła przysięgi jest jednakowa dla obu stron, t. zn. w ślubowaniu, jak dotąd, przez pannę młodą pominięte będą słowa „i posłuszeństwa małżeńskiego“.

Pozatem niektóre modlitwy odmawiane dotąd obowiązkowo po łacinie. będą mogły być odmawiane po polsku.

W rytuale umieszczono także sposób przyjęcia p. Prezydenta Rzplitej oraz modlitwy za Ojczyznę i Prezydenta.

WCZORAJSZA WYSTAWA MÓD JESIENNYCH I ZIMOWYCH.

Firma Schreiber urządziła w wczorajszą niedzielę wystawę mód jesiennych i zimowych. Od godz. 2-giej po poł. do późnego wieczoru panował przed wejściem do lokali wystawowych ścisk i tłok niebywały. Mimo dżystego powietrza publiczność w kolejkach cierpliwie oczekiwała, aż nadarzy się jej okazja wejścia do wnętrza wystawy i obejrzenia sobie pokazanych cudów nadchodzącego sezonu w świecie mody. Przewinęły się też przez ubikacje wystawowe niezliczone tłumy zwiedzających. Żadna pewno impreza ostatnich czasów w Chojnicach nie cieszyła się takiem powodzeniem jak wspomniana wystawa.

I słusznie. Było bowiem czemś wzrok nasycić. Smak, gust i zmysł dekoracyjny — oto co najpierw rzucało się w oczy. Na stylowem białem tle różnokolorowe modele ślicznie się odbijały, a potoki elektrycznego światła, zalewające tak parter jak pierwsze piętro, uwypuklały wszelkie przedmioty jakąś dziwnie żywą linją czy plamą, wyczarowywały atmosferę słoneczną i radosną.

Zachwycającą tęczą kolorów lśniły śliczne a gęsto i umiejętnie rozstawione dekoracje kwiatowe, dostarczone przez firmy ogrodnicze Błaszczyk i Howe.

Na piętrze grała orkiestra p. Kamińskiego. Grała tak jak ona to umie. Dyskretne tony nastrojowej muzyki trzepotały się wśród ścian lokalów miłe, za serce chwytające i w marzycielskiej harmonji łączyły się ze szmerem leśnej fontanany ustawionej na parterze.

Nie będziemy opisywali wystawy. Szczegóły o modelach i t. d. pozostawiamy do jutra. Niech nam jeszcze tylko wolno będzie podkreślić, jakie wrażenie wywierała wystawa na zwiedzających.

Szczególnie panie kroczyły niby zaczarowane. Zachwyconym i pożądliwym wzrokiem oglądały szczegół za szczegółem. Co chwila wyrywało się z rozwartych usteczek ździwione: och! albo ach! Nic dziwnego. Czuła się płeć piękna przecież w swoim świecie. Widzieć od razu tyle pięknych sukienek, płaszczy i kapeluszy. Módz je oglądać do syta, módz po cichutku knuć zamach na kieszeń mężowską — czyż to nie miło!?

Personel firmy, ubrany w różne mundurki, czarne i z białemi kołnierzykami na zapytania ciekawych grzecznie i chętnie udzielał objaśnień. Panie mogły swą ciekawość nasycić do cna.

Wystawa wzbudziła ogólny zachwyt. Słyszało się wykrzyki: Cudownie! Bajecznie! I wszyscy rozmawiając potem byli w tem zgodni, że wystawa nie ustępuje w niczem tego rodzaju pokazom wielkomiejskim. Nasze żony, narzeczone i córeczki mają znowu na kilka tygodni temat do interesujących rozpraw.

FIGLE PRZYRODY.

Gorliwy czytelnik naszego pisma p. Mueller, emerytowany str. sekretarz pocztowy z Chojnic przyniósł do naszej redakcji dwa ciekawe okazy wyrosłych ziemniaków. Przypominają one swemi kształtami jakieś tajemnicze potworki, a także objętością i wagą należą do okazów rzadkich. Jeden ziemniak waży 750 gr. a drugi 650 gr. Jak p. Mueller powiada, ziemniaków o wadze 500 gr. znajduje się wśród jego zbiorów bardzo wiele i wogóle kartofle w tym roku dobrze obrodziły. Chwała Bogu, wszyscy mamy więc powód się cieszyć.

PRZY DŹWIĘKACH JAZZBANDU.

Idą długie, chłodne wieczory. Kończą się tradycyjne letnie przechadzki wieczorne do Lasku Miejskiego i do Charzykowa. Zaczną się znowu napełniać kawiarnie.

Właściciele kawiarń już poczynili odpowiednie przygotowania aby umilić gościom u siebie pobyt. W hotelu p. Kaletty od kilku dni koncertuje ulubiona w Chojnicach kapela p. Kamińskiego. Grywa ona starym swoim zwyczajem tak, że goście chętnie śpieszą kilkadziesiąt minut przepędzić przy dźwiękach dobrej muzyki. Od godziny 8-mej do 10-tej kapela daje koncert, a potem przygrywa do dancingu.

Jak słyszeliśmy taksamo kawiarnia Radkego powiększa swoją orkiestrę. Dobre ciastka i modna muzyka — oto program lokalu na nadchodzącą zimę.

Dźwięki jazzbandu będą się jeszcze rozlegały wieczorami w ... Kinie „Nowości“. Dyrekcja kina zakontraktowała na najbliższe miesiące szereg arcyciekawych szlagierów, prócz tego wcieliła w skład swej orkiestry jazzbandzistę, przez co zyska strona ilustracyjna obrazów.

Słowem w Chojnicach nie będzie trzeba zimą się nudzić.

OKRĘŻNE W ZAKŁADZIE POPRAWCZYM.

Jak już poprzednio donosiliśmy, miały się odbyć w Zakładzie popr. w niedzielę dnia 23. bm. tegoroczne dożynki. Pomimo, że pogoda niezbyt sprzyjała wyruszyli wszyscy o 12.30 z zakładu na Igły. Ślicznie przedstawiał się ten cały pochód. Najpierw jechał konno drużba barwnie przybrany, potem muzyka, a w dalszym ciągu wozy drabniaste pięknie przybrane zielenią. Na pierwszym wozie jechali wychowankowie i korygendzi z wieńcami, a w następnych urzędnicy z rodzinami. Na dziedzińcu folwarczym na Igłach był suto zastawiony bufet i porozstawiane stoły. Wszystkiego było poddostatkiem, i jedzenia i napoju, a nawet bardzo miłych niespodzianek, jak tańce figurowe, błazen itd., ale brakowało tylko przychylności św. Piotra w zesłaniu pogody. Z wszelkiemi ceremonjami towarzyskiemi zwykle towarzyszac. dożynkom, wręcz. ks. dyr. Niklewskiemu oraz p. administratorowi Woźniackiemu, wieńce bardzo malowniczo przybrane barwnemi wstążkami. O godz. pół do 7-mej zabawa się skończyła i wszyscy z humorem wracali do domu.

ZAWODY OBWODOWE P. W. I W. F.

W wczorajszą niedzielę odbyła się w Chojnicach piękna manifestacja P. W. i W. F. Zjechali do Chojnic najlepsi zawodnicy powiatów tucholskiego i sępoleńskiego. Z tymi to „wybrańcami“ najlepsi z powiatu chojnickiego — a raczej samych Chojnic, bo z powiatu nikt nie przyjechał — mieli stoczyć bezkrwawy bój. I musimy przyznać, stoczyli bój zwycięski.

Zawodnicy zamiejscowi, których była dość pokaźna ilość, wymaszerowali razem z wojskiem na sumę. Następnie udali się z orkiestrą do lasku, gdzie spożyli smaczny obiad żołnierski. O g. 2.15 rozpoczęły się zawody. Podczas zawodów koncertowała orkiestra wojskowa. Około g. 5 i pół wyczerpał się program. Następnie komendant obwodowy p. kap. Różański rozdał zwycięzcom nagrody, zaznaczając zarazem, że każdy najlepszy w konkurencji pojedzie 5 października na zawody D. O. K. VIII w Toruniu.

Publiczności z powodu niesprzyjającej pogody mało. Ledwie zawody się skończyły, a lunął z nieba obfity deszcz.

PAŃSTWO MAGAZYNUJE ZBOŻE.

Od pewnego czasu odbywa się zakupywanie przez instytucje rządowe, względnie zastępczokomunalne, zboża na rezerwy zbożowe. Ośrodków, w których będą one magazynowane, jest kilka w państwie. Największe składy, a mianowicie około 12.000 ton, będą utworzone w Warszawie, gdzie do magazynowania użyto składów Miejskiego Wydziału Zaopatrywania. Ogólna ilość zboża zatrzymanego dla rezerwy, wynosić ma 100.000 ton dla całego państwa. Osiągnięcie tej cyfry jednakże stanie się możliwem dopiero po zakończeniu budowy serji wielkich elewatorów w Lublinie.

Z najbliższej okolicy.

Lipnica, pow. chojnicki. (Tysiączne stadagęsi na jarmarku.) W pobliskiej Lipnicy odbył się 10 bm. jarmark kramny oraz na bydło i konie przybyło więc dużo brodatych „bławatników" z Łodzi, którzy w krzykliwy sposób polecali swą tandettę; było też sporo reflektantów na towar żywy, konie i rogaciznę, których spęd był jednak słaby; natomiast — gęsi spędzono na jarmark niezliczoną moc — kilka tysięcy sztuk; to też na rynku gęsim wśród rzeszy skrzydlatej panował ogłuszający grzechot i gęganie niczem wrzask handlujących brodatych bławatników. Lecz krzykliwy ród gęsi podobnie jak głośne rzesze żydowskich handlarzy z Łodzi itp. nie zwracał na siebie szczególnej uwagi, ptactwo mało znalazło amatorów płacących 8—9 zł. za sztukę.

RUCH w TOWARZYSTWACH

ZEBRANIE TOW. PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO odbędzie się w środę, dn .26. września o godz. 5-tej po poł. w klasztorze.

O liczny udział uprasza — Zarząd.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8.88 1/4
Franki francuskie (100)	34 83
Franki szwajcarskie (100)	171,62
Funty angielskie (1 f.)	43,24 3/4
Korony czeskie (100 k.)	26,42 1/4
Liry italskie (100 lirów)	46,62
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,14 1/2
Złoty (100 złotych)	57,85 1/2
Przekazy na Warszawę („)	57,75
100 marek rentowych	122,90
1 funt	25,01 1/8

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagodostawa zaraz za 100 kg., w złotych.

Żyto nowe (suche)	34,75—35,50
Pszenica nowa	39,00—41,00
Jęczmień zimowy	33,50—34,50
Jęczmień brow.	35.00—37,00
Owies nowy.	30,75—32,25
Mąka ż. 65% wł. work.	—51,25
Mąka ż. 70% wł. work.	—49,25
Mąka p. 65% wł. work.	61,00—65,00
Ospa pszenna	27,00—28,00
Ospa żytnia	25,75—25.75
Groch polny	46.00—40.00
Groch jad. Victorja	68,00—73,00
Siano luźne nowe	12,00—,300

Ogólne usposobienie słabsze.

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe.
Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Świnie:

a) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	216—218
b) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	200—220
c) mięsne świnie ponad 80 kg.	186—190
d) maciory i późne kastry	150—190

Przebieg targu spokojny.

Obwieszczenie.

Mocą orzeczenia powołanej przez Związki zawodowe pracodawców i pracobiorców komisji arbitrażowej z dnia 21. sierpnia rb. podniesione zostały z dniem 23 sierpnia 1928 r. zarobki pracowników fizycznych w przemyśle i handlu od 10—12 proc. 2010

Powołując się na art. 20 III ustawy z dnia 19. maja 1920 r. Dz. U. 44/20 wzywa się niniejszem zainteresowanych pracodawców do podania tutejszej Kasie wzgl. Filji wypłaconych na mocy wspomnianego orzeczenia zarobków celem zaliczenia do odpowiednich grup zarobkowych w rachubę wchodzących pracowników i to najpóźniej w terminie do 1 października 1928 r. gdyż po upływie tego czasu w razie niezawiadomienia Kasy wzgl. Filji, zaliczenie nastąpi ze strony tut. urzędu, a późniejszych reklamacji się nie uwzględni.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Chojnicach.

Do młócenia

polecam

benzynę, benzol, oleje gazowe, cylindrowe, maszynowe, smary do maszyn skórzane i włosienne pasy transmisyjne, artykuły do młynów i gorzelń.

Ryszard Gehrke

Tel. 108 — Tel. 108

Autocentrala Chojnice.

Ostrzeżenie.

Niniejszem ostrzega się wszystkich przed wykupieniem weksli od **p. Andrzeja Kwasigrocha z podpisem Juljan Piechowski**. 2014

Dnia 15. 7. 28 r.

zgubiłem

w Ogorzelinach

portfel z wykazem osobistym

i papierami wojskowemi. Oddać proszę w Chojnicach pl. Jagielloński 9. 2008

Paweł Gatz.

Specjalny skład futer

Otton Weiland

Tel. 188. **CHOJNICE, Gdańska 3.** Tel. 188
Kuśnierstwo — Dworcowa 10.



poleca na nadchodzący sezon

damskie i męskie futra

podług miary, jak i gotowe futra, **płaszcze futrzane, kurtki, garnitury futrzane, podszewki futrzane, kapelusze kamizelki, okrycia jak i wszelkie obsady futrzane** po nadzwyczaj niskich cenach i korzystnych warunkach zapłaty.

Pracownia dla przeróbki i reparacji. Wykonywanie wszelkich prac wchodz. w zakres kuśnierstwa

Z powodu późniejszego nawału pracy, uprasza się o jak najrychlejsze przysłanie futer damskich i męskich do przeróbki.

Wielki wybór materji na futra.

Walter Heyn

mistrz malarski
CHOJNICE, pl. Jagielloński 6
wykonuje wszelkie
prace malarskie — jak i malowanie powozów.
Wielki wybór:

tapet bord i listew
od 85 groszy

od zwyczajnego do wykwintnego gatunku.

Przetarg dobrowolny.

W środę, dn. 26 bm. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę **na placu fabryki lnu** (koło eksp. towarowej) najwięcej dającemu za gotówkę ca:

21 m. kw. drzewa tartego i dragi

to jest komplet stodoły.

Kaletta
1999 likwidator fabryki lnu.

Maszyny Rolnicze

z fabryki maszyn naszej mamy pod własną odpowiedzialnością i pod kierownictwem pana Ambrożego Felskiego w Brusach ul. Chojnicka 3.

maneże, młocarki, wialnie, sieczkarki i inne po cenie dogodnej fabrycznej

Fabryka Maszyn A. Horstmann
Starogard 1661

Sprzedaję do siewu

żyto Wierzbińskie

II. odsiew

Cena 20 proc. ponad notowanie. 1998

Cyckowski Ambroży Orzełek,
p. Kamień, pow. Sępólno

Poszukuje się od 1-go

dziewczyny

do wszystkiego z gotowaniem. Adres wskaże ekspedycja. 2009

Potrzebny natychmiast

szofer.

I. Mrozek
Więcbork 2011

Dziewczyna

um. gotować, może się zaraz zgłosić. 2001
Gdzie, wskaże ekspedycja Dzien. Pom.

Baczność! Głuchawi Baczność!

Wrocławska kapsułka słuchowa, wynalazek inżyniera, który przez 50 lat cierpiał na przytępiony słuch, przyniosła nawet w ciężkich przypadkach znaczną poprawę słuchu.

p. K. P. pisze: „Jak w swoim czasie opowiadałem cierpię od 12 lat na sklerczę, która się stale powiększała i jak lekarze specjaliści orzekli, byłem nieuleczalny. Nosząc kapsułkę słuchową 2 miesiące ze zdumieniem zauważyłem poprawę, a to przez usłyszenie bicia zegara ściennego, którego lata całe nie słyszałem".

Reprezentant nasz udziela bezpłatnie informacyj i przyjmuje zamówienia

24. września	**Wejherowo**	**hotel**	**Metropol**
26. „	**Kartuzy**	**„**	**Centralny**
27. „	**Kościerzyna**	**„**	**Bazar**
28. „	**Chojnice**	**„**	**Dworcowy**
29. „	**Nakło**	**„**	**Bristol**

Herba—Poznań, Zwierzyniecka 1 Generalna reprezentacja Hörkapsel Ges. m. b. H. Wrocław

Poszukuję, **żonatego**

człowieka

do bydła, któryby również objął dój z 2 zaciężnikami.

Bolesław Janowski
Ogorzeliny. 2007

Meble

używane

tanio na sprzedaż. 1012
Strzelecka 47.

Maj. Lipienice
poszukuje 2005

ludzi

do wybierania kartofli

Pokój umeblowany

zaraz do wynajęcia. 2013
Młyńska 22.

Ucznia

starszego poszukuję zaraz lub od 1. X. br. 1967

R. Krzemiński
Skład bławatów.

Pokoje umeblowane

dla Panów oraz z całodziennem utrzymaniem do wynaj. **Batorego 7. parter** 1993

Zaprawa nasienna uspulum-

siarkan miedzi

poleca

Bracia Hubert
wł. Juljan Hubert

rok zał. 1893 — **Chojnice Pom.** — Tel. 219

Nowe przesyłki nadeszły:

Jaczki — kamizelki — pulowery
dla pań, panów i dzieci
Kostjumy więzione.
Eleganckie nowości!

Ludwik Rasch

Wielki wybór!

Ubrania dziecięce
Sukienki dziecięce „Bleyle"
berety.
Niskie ceny!

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe kon czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44
Adres telegr. Dzien. „Pom." — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom. w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Wielka Komorza, pow. tucholski. (Wybieranie kartofli). Pogoda ciepła, jaka sprzyja rolnictwu w ostatnich tygodniach, przyśpieszyła dojrzewanie okopowizn. Na polach ziemiaczanych zaroiło się od ludzi wybierających z ziemi owoce tegorocznej pracy. W tut. majętności sprowadzono też 30 robotników sezonowych z okolicy Czerska. — Ziemniaki wprawdzie nie wyrosły tak, jak po inne lata, gdyż spóźniona wiosna nie pozwoliła na wcześniejsze sadzenie, zato ilość pod krzakiem jest zadowalającą.

— (Dziki w lasach.) Powoli, ale stale zaczyna przycichać praca w lasach wielkokomorskich. Przewidziany przez wydział leśnictwa wyrąb oddziałów zniszczonych przez sówkę już został ukończony. Wywóz kopalniaków również się kończy. Cisza w lasach spowodowała, że zawitał do nas nieproszony gość — dziki, które całemi gromadami się zjawiają. Wabikiem tych szkodników są obszerne pola przylegające do lasu. W samym lesie dzik jest pożyteczny. Na polach jednak wyrządza często ogromne szkody, co rolnicy odczuwają już obecnie dość dotkliwie. Walka z temi czworonożnemi mieszkańcami puszczy Tucholskiej budzi szczególne zainteresowanie wśród naszych leśników.

Drożdżenica, pow. tucholski. (Bandyce i strzał). Coraz to częściej zdarzają się wypadki napadów rozmaitych band i wyrzutków społeczeństwa na przejezdnych i pieszych ludzi. Ostatnio niejaki Stanisław Wenderski, kowal, z Radzimia, 15 bm. wieczorem udał się rowerem w gościnę do teściów zamieszkałych w Małej Komorzy. Gdy około godz 21 przejeżdżał szosą z Drożdżenicy do Pamiętowa, z przyległego do szosy jaru padł nagle strzał rewolwerowy. Tylko szybka jazda cyklisty uratowała go od nieobliczalnych skutków strzału. Kula trafiła w tylną oponę rozrywając ją na strzępy. Mimo uszkodzenia roweru W. podwoił tempo jazdy i wyszedł z przygody bez szwanku. Nie jest wykluczone, że w parowie kryje się banda zbójecka z zamiarem napadania na przejezdnych. Trzebaby tym wybrykom co rychlej kres położyć.

Gruczno, pow. świecki. (Śmiertelny wypadek). U większego posiedzi ciela ziemskiego p. Paulego wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie. Otóż w ubiegły wtorek napadł buhaj na dojarza Gawrońskiego, silnie go pokaleczywszy, a nie wątpliwie byłby go zabił gdyby nie byli nadbiegli będący owego dnia na kwaterze żołnierze którzy nieszczęśliwego wyrwali z objęć rozwścieczonego zwierzęcia. Pierwszej pomocy udzielił pokaleczonemu znajdujący się tu lekarz wojskowy a następnie przewieziono go do szpitala w Świeciu, gdzie niestety ducha wyzionął, osierocając żonę i dzieci.

Kościerzyna. (Rozjechały się do domów). W piątek 14 bm. zakończył się Obóz wych. fizycznego dziewcząt Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Diecezji Chełmińskiej przy udziale Ks. Żyndy jako sekretarza jeneralnego Związku, Ks. Lewandowskiego jako prezesa Okręgu kościerskiego, p. Jaro zewskiego. referanta wych. fiz. Zjednoczenia Młodzieży Polskiej z Poznania oraz grona instruktorek w osobach pp. Pańkówny, Hankiewiczowej i Flisaka. Na zakończenie odbyły się bardzo udatne popisy w gimnastyce, piłce siatkowej palancie, piłce koszykowej, tańcach narodowych. Oprócz tego z lekkiej atletyki przeprowadzono 3-bój, (bieg 60 m. skok w gal i rzut dyskiem). Wyniki nagół dobre pomimo marnej pogody w czasie popisów. Ponieważ dobór sił instruktorskich był fachowy a uczestniczki kursu bardzo chętne, dlatego przy sprzyjającej pogodzie przez całe 2 tygodnie rezultaty kursu bardzo pomyślne.

Grudziądz. (Napad rabunkowy.) W czwartek ub. o godz. 8.30 rano dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na dom rolnika Stanisława Okulskiego w Piaskach obok Grudziądza.

W czasie, kiedy p. Okulski znajdował się na polu, wtargnęło do jego domu dwuch osobników, którzy sterroryzawszy znajdujące się w domu starsze dzieci, dokonali rabunku znacznej kwoty pieniężnej, poczem ulotnili się w niewiadomym kierunku. Dodać należy, że p. Okulski przybył przed niedawnym czasem z Ameryki, złodzieje spodziewali się znaleźć w domu znaczną ilość dolarów.

Dzięki zeznaniu jednego z dzieci, 5-letniego chłopczyka, który rozpoznał jednego z napastników, udało się policji już w kilka godzin później aresztować złodzieji w osobach niejakiego Antoniego Pińkowskiego oraz Józefa Marszewskiego, bez stałego miejsca zamieszkania. Zrabowane pieniądze, które złodzieje ukryli w piwnicy u Pińkowskiego, policja wykryła i zwróciła poszkodowanemu. Obydwóch aresztowanych odstawiono do więzienia sądowego.

Starogard. (Skazanie zabójcy.) W środę toczył się przed tut. Sądem Okręgowym proces przeciwko gdańszczaninowi Szablewskiemu, oskarżonemu o morderstwo swej narzeczonej Agnieszki Byczkowskiej. Dużo osób przyjechało ze Skarszew. Po południu, zaledwie tylko mała część żądnej sensacji publiczności mogła się pomieścić na obszernej sali sądowej. Znaczna większość na korytarzu oczekiwała na ogłoszenie wyroku.

Według zeznań świadków oskarżony był rozpustnikiem i pijakiem. Prokurator Mantel w swem przemówieniu nadmienił, że już po raz trzeci rozgrywa się epilog strasznej tragedji na skarszewskim moście. Sąd orzekł, że Schablewski popełnił zbrodnię morderstwa w pełni świadomości i skazał go na karę śmierci, 2-gi sąd orzekł, że oskarżony nie działał z pełnem zastanowieniem i skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia.

Zamordowanie dziewczyny w biały dzień w centrum miasta jest czemś nadzwyczajnem. Potworny ten człowiek zabił Byczkowską, ponieważ ją kochał. Pod wpływem zazdrości zrodziła się w nim chęć zamordowania ukochanej.

Początkowo była tam miłość idealna, która z biegiem czasu zamieniła się na realną. Ten stan trwa długie lata. Oni się kłócą i kochają. Przychodzi wreszcie ostatni etap tej smutnej katastrofy i tragicznej miłości:

Byczkowska postanawia zerwać ze swym narzeczonym; zwraca mu pierścionek. Po zerwaniu oskarżony zaczyna pić i odgraża się, że zastrzeli swoją niewierną kochankę. Jedzie do Gdańska po rower, powraca do Skarszew i morduje bestjalsko ś. p. Agnieszkę Byczkowską. Oskarżony twierdzi, że zabił narzeczoną na wyraźne jej życzenie. Jednakże zamordowana w tragicznej chwili krzyczała i wzywała pomocy, co dowodzi, że chciała żyć, a nie umierać.

Po dłuższej przerwie izba karna pod przewodnictwem dyrektora sądu dr. Halperna ogłosiła wyrok, skazując Szablewskiego na 4 lata ciężkiego więzienia. Wyrok był dla ogółu nielada niespodzianką. Po zastosowaniu amnestji i wliczeniu aresztu śledczego ohydny morderca znajdzie się wkrótce na wolności.

Koronowo. (Handlarze żydowscy wywieźli młodą dziewczynę.) Donoszą nam o ciekawym i zagadkowym wypadku, jaki wydarzył się w Koronowie pow bydgoskiego, a mianowicie: Dnia 6. bm. zjawili się na terenie Koronowa dwaj handlarze domokrążni, którzy sprzedawali resztki wełniane na ubrania i suknie.

Przybyli oni do miasta wozem zaprzężonym w jednego konia. Krążąc po mieszkaniach, zaszli oni do wdowy Rozalji Gauer, która ma młodą 24-letnią córkę Minę. Podczas dłuższej rozmowy, namówili oni p. Gauer, aby ta powierzyła im córkę, którą oni umieszczą w pewnym pensjonacie, gdzie będzie mogła nauczyć się gospodarstwa domowego,

Matka i córka zgodziły się na to, a przy wyjeżdzie, córka zapewniła, że będzie zaraz pisać do matki. Tymczasem upływa już drugi tydzień a Gauerowa nie ma od córki żadnej wiadomości. Zaniepokojona zwróciła się do władz o odszukanie jej, ma bowiem obawę, czy córka nie wpadła w ręce handlarzy żywem towarem.

Osobnicy owi byli w wieku od 35 do 40 lat, mówili po żydowsku, polsku i niemiecku, obydwaj nie mieli zarostu Podali oni adres do Łodzi na imię A. Grünbauma, ulica Franciszka 34. Konia mieli karo gniadego, wóz był żółty na resorach i miał przyczepioną tabliczkę drukowaną z nazwiskiem Chaim Srul, Łódź, ulica Wodna 10.

Świecie. (Zlikwidowano bandę kłusowników.) W związku z przeprowadzonymi dochodzeniami w sprawie zabójstwa ś. p. Detmeringa z Jastrzębia, pow. świeckiego, funkcjonarjusze K. P. P. w Świeciu wykryli zorganizowaną bandę kłusowników, operujących już od dość dawna w powiecie świeckim.

Banda ta, zaopatrzona w karabiny i różnego rodzaju broń palną dopuszczała się różnych przestępstw na terenie całego powiatu świeckiego. Pomiędzy zatrzymanymi znajduje się jeden osobnik, który mniej więcej 6 tygodni przed zabójstwem ś. p. Detmeringa został przez tego ostatniego przytrzymany na kłusownictwie. Z zemsty za to, przytrzymany podpalił ś. p. Detmeringowi stóg słomy na szlaku 256 mórg dojrzewającego żyta. Gdyby nie natychmiastowa pomoc ze strony zakwaterowanego wojska w majątku Jastrzębiu, cały szlak dojrzewającego żyta spłonąłby doszczętnie. Nie zadowoliło to jednak zuchwałego opryszka, który, korzystając z pozostawienia bez nadzoru lokomobili, poodkręcał wszystkie kurki mosiężne i manometr, a następnie wrzucił przyrządy te do bagna.

Ci sami funkcjonarjusze p. p. w toku dalszych dochodzeń wpadli na trop sprawców, którzy w nocy dnia 31. 5. na 1. 6. rb. dokonali zuchwałego napadu z bronią w ręku na dwór dzierżawcy majątku Lnianka p. Jankowskiego, strzelając z dubeltówki przez okno do sypialni. Wszystkich sprawców oddano do dyspozycji władz sądowych, likwidując tem samem bandę kłusowniczą.

Gwiździny pow. działdowski. (Butelką roztrzaskał mu głowę.) W nocy na okrętnem w majątku p. Modrowa w Gwiździnach — lokaj M. uderzył robotnika J. Ł. tak silnie butelką w głowę, że butelka rozprysła się w kawałki, a szkło Ł. powtykało w głowie. Pierwszej pomocy okaleczonemu udzielił p. Modrow, później lekarz. — Ów napastniczy lokaj mógł się coprawda przekonać, że polski chłop twardą ma głowę, pozatem jednak ten eksperyment z tą butelką i chłopską głową, pewno będzie go drogo kosztował.

Mrocza pow. bydgoski. (Niezna choroba u zwierząt). W Mroczy grasuje od pewnego czasu wśród nierogacizny niespotykana dotychczas epidemja (zaraza). Zwierzęta nagle zapadają na tę chorobę, która od pierwszej chwili przybiera bardzo ostry przebieg, poczem po trzech dniach zdychają. Dziwnem jest, że po zgonie ciało dotkniętych tą chorobą zwierząt czernieje. Specjalnie duże spustoszenie wyrządziła epidemja ta wśród świń. W niektórych posiadłościach i majątkach ziemskich padło dotychczas ofiarą zarazy po 50 i więcej sztuk świń.

Nieszawka pod Toruniem. (Niezwykłe okazy zboża i warzywa) W gospodarstwie Pękalskiego w Małej Nieszawce pod Toruniem wyhodowano niezwykłych rozmiarów kalafiory: średnica główki sięga 25 cm. Również owies u Pękalskiego, mimo niekorzystnej gleby, niezwykle wybujał: wysokość źdźbła sięga 175 cm. Niezwykłe te okazy dowodzą, czego może dokonać rozumna gospodarka, wyrosły one bowiem na ziemi, którą Pękalski przed 1 i pół rokiem nabył od Niemca Dammera, a która uchodziła za nieużytek.

Januszewo pow. toruński. (Krwawy napad) Dnia 15 bm. we wsi Januszewo w pow. toruńskim, podczas siania żyta wybuchła sprzeczka między Antonim Tomaszewskim, znajdującym się w polu z 2 synami a Stefanem Koczurem i jego 4 synami. Napastnicy, uzbrojeni w siekiery, rewolwery i koły poturbowali Tomaszewskich dotkliwie i zniszczyli siewnik W czasie rewizji u Koczurów zabrano karabin i 70 kul.

Gdańsk. (Rogaty klient w składzie kolonjalnym.) We Wrzeszczu, na terenie Wolnego Miasta Gdańska, wiedziono Główną ulicą poczciwe krówsko na rzeź. I bydlę szło jak na spokojniej na miejsce stracenia, jednakże ruch, jaki panował w mieście, zdawał się krowie mało odpowiedni do tak poważnej chwili. To też nagle wyrwała się z rąk rzeźnika i wpadła do składu kolonjalnego ku niemałemu zdziwieniu nie przywykłego do takich gości kupca — a stamtąd schroniła się do najwłaściwszej dla siebie ubikacji, to jest do stajni. Tam ją ujęto i zaprowadzono do rzeźni. Nadmienić wypada, że bydlę było tak poczciwe, że niczego nie potłukło i żadnej nie wyrządziło szkody w składzie.

Gorączka djamentowa opanowała całą Brazylję

Odkryto nowe kopalnie djamentów.

Całe jeszcze są na świecie miejsca, gdzie znajdują się nowe kopalnie złota czy djamentów. Skoro tylko odkrycie takie zostanie dokonane, wiadomość o tem rozchodzi się lotem błyskawicy na największe nawet odległości. W każdym razie dociera ona niezmiernie szybko do tych środawisk które zawsze pójdą poszukiwać szczęścia, a więc do gromady awanturników, których w żadnym nie brak kraju.

Kopalnie w Casanung, położone w okolicy rzeki Araguaya, a więc w pobliżu miejsca, gdzie wymordowano wyprawę anglika Fawcetta, odkryto w sposób naprawdę nadzwyczajny.

W jednym z tamtejszych wielkich przedsiębiorstw powstał zatarg bardzo źle traktowanych robotników z kierownictwem. Biedni robotnicy-krajowcy, traktowani gorzej niż zwierzęta, widząc, że im nic więcej nie pozostaje, zastrajkowali.

Oburzeni takim przebiegiem sprawy przedsiębiorcy sprowadzili nowych robotników, którzy mieli zająć miejsca strajkujących. Na tem tle powstała bijatyka, bo strajkujący nie chcieli łamistrajków dopuścić do pracy; rzucili się więc na nich z czem kto miał w ręku. Wystraszeni przybysze nie wytrzymali natarcia i poczęli uciekać w kierunku rzeki Araguya.

Właśnie przy przebywaniu rzeki jeden z uciekających zobaczył w wodzie wielki djament. Ponieważ po pewnym czasie i w innych miejscach rzeki odkryto djamenty, więc wielu z uciekających chciało odrazu ta mzostać i rozpocząć poszukiwanie szlachetnych kamieni.

Zupełny brak środków żywności nie pozwolił na wykonanie tego planu, to też odkrywcy djamentów, choćiaż wiedzieli, co ich czek . wrócili do miejsca, skąd ich tak gwałtownie wypędzono.

Dzięki temu właśnie wieść o odkryciu djamentów rozeszła się niezmiernie szybko po całej niemal Brazylji. Z ust do ust we wszystkich osiedlach ludzkich opowiadano sobie o cudownie pięknym, mieniającym się purpurą djamencie, jedynym w swoim rodzaju, który ważył 30 karatów i znaleziony został jako jeden z pierwszych na dnie rzeki.

W bardzo krótkim czasie tysiące ludzi ze wszystkich stron kraju wyruszyły ku rzece Araguaya. Ale nie każdy zdołał dotrzeć do upragnionego miejsca. Droga była bowiem niezwykle trudna i niebezpieczna; to też setki wędrowców odpadały po drodze, a zostawieni bez pomocy ginęli bez śladu na zawsze.

Po pewnym czasie tam, gdzie była niedawno puszcza, powstało ludzkie osiedle; codzień przybywały gromady poszukiwaczów przygód; znużeni niesłychanemi trudami podróży wszyscy oni myśleli tylko o jednem, mianowicie o jaknajszybszem wzbogaceniu się.

Osada ta leżała o 500 kilometrów od najbliższego ludzkiego osiedla; wszystkie też przedmioty i narzędzia trzeba było sprowadzać z bardzo daleka. Nadomiar trudności w dalszych okolicach zamieszkiwali niezwykle dzicy indjanie, o których tyle tylko wiedziano, iż strzelają zatrutemi strzałami.

Nową osadę nazwano Casanunga.

Kogo tam niema! Murzyni, biali, indjanie, mieszańcy — wszystko zbiegło się do Casanunga. Tak silne gdzieindziej przesądy rasowe tutaj idą w zapomnienie, bo wobec żądzy bogacenia wszyscy są równi.

Praca wre tam cały dzień; pracuje się w samej rzece i dokoła niej.

Łopatami kładzie się piasek z iłem do sporrych naczyń drewnianych; z tego piasku przy pomocy bardzo pierwotnych urządzeń wyrzuca się, co niepotrzebne, djamenty zaś, jeśli wogóle w danej masie są, winny zostać w naczyniu.

Ta praca w wodzie Araguaya jest bardzo trudna. Tysiące moskitów dokuczają pracującym; prócz tych wrogów wielu jeszcze dotkliwszych i bardziej niebezpiecznych kryją nurty rzeki. Są tam mianowicie ryby, które kąsają dotkliwie, wżerając się w nogi robotników. Jest rodzaj węgorzy, powodujących zupełnie obezwładniające uderzenia jakby prądem elektrycznym. Są wreszcie bardzo niebezpieczne jadowite węże.

Lecz mimo wszystko poszukiwacze skarbów nie uważają tych zwierząt za swych wrogów. Bo temi temi wrogami są dopiero handlarze djamentów. Depcą oni po piętach poszukiwaczy, poruszając się z miejsca na miejsce bądź konno, bądź w małym samochodzie. Umieją oni zawsze znaleźć sposób wyłudzania djamentów. Założyli nawet obok Casanunga nowe miasto; nazywa się ono Lageado. Tu siedzą właśnie handlarze i cieszą się nadzieją na coraz większe zyski.

Spór o brodę i pejsy rekruta

Amerykańska kongregacja rabinów w sprawie pejsów polskiego rekruta.

Depeszę dziwnej treści otrzymał z Ameryki adwokat warszawski dr. Hofmoki - Ostrowski. Brzmiona następująco: „Prosimy interwenjować Lwów. Sprawa poborowego Frenkla — Kongregacja rabinów w New-Yorku“.

Jak się dowiadujemy, poborowy Frenkel stawał przed sądem wojskowym we Lwowie. Za czynny opór i nieposłuszeństwo skazano go na 4 miesiące aresztu. Apelował, lecz sąd najwyższy zatwierdził poprzedni wyrok.

Rekrut ten, w cywilu — uczeń szkoły rabinicznej, zjawił się do koszar z brodą i wąsami

Podczas pierwszego przeglądu wynikło nieporozumienie. Dowódca kompanji polecił fryzjerowi pułkowemu zająć się toaletą Frenkla. Ten jednak oświadczył, iż dobrowolnie nie pozbędzie się ani jednego włosk.

Sprawa zaczęła się wikłać. O oporze rekruta zawiadomiono dowódcę batalјonu.

Fryzjerzy otrzymali rozkaz natychmiastowego przystąpienia do dzieła. Nie było to jednak łatwe. Rekrut stawił opór, stoczył z balwierzami zaciekłą walkę, wykazując przytem nieprzeciętną sprawność muskułów.

Wobec zatwierdzenia wyroku przez najwyższą instancję, pozostaje jedynie zwrócenie się do łaski Prezydenta.

Kto wie, czy i z tego nie uknują żydzi kwestji prześladowania mniejszości?

Jak jedli i pili nasi przodkowie

Spożywanie mięsa — Pijaństwo — przyprawy i artykuły kolonjalne — Używanie widelcy, noży i łyżek.

Macaulay wskazuje na to, że jeszcze w końcu 18 w. wobec nniemożliwości przekarmienia bydła przez zimę, trzeba było bić je w ciągu długich miesięcy nawet „gentry“ nie żywiła się świeżem mięsem poza zwierzyną i rybami. Za Henryka VII świeże mięso spożywano tylko przez 2—3 miesięcy w roku, za Karola II solono mięso dopiero w listopadzie. Ten sam Macaulay twierdzi, że chleb był bardzo zły i w końcu 18 w. dzierżawcy i handlarze żywili się chlebem, którego sam wygląd wywołałby teraz w połowie w 19 go bunt w każdym domu robotniczym

O wiele więcej danych posiadamy o używaniu trunków i pijaństwie. Luter pisał, że „pijaństwo gubi“ całe Niemcy i że „nasz djabeł niemiecki, to pękata beczka wina, a na imię mu — pijaństwo“. — „My, Niemcy, przepijamy majątek, zdrowie i samo nawet Królestwo Niebeskie“ — woła inny reformator Melanchton. Nie mniej pito i w „starej wesołej Anglj“; na drzwiach szynków wisiały szyldy, zapraszające do wypicia za najdrobniejszą sumę — jednego pensa i zapewniające, że za dwa pensy goście będą na śmierć pijani i dostaną słomy do wyspania się, — Istotnie szynka ze miały pomieszczenia, dokąd odprowadzali pijanych. Niemiecki żołnierz — to pijak a hiszpański — złodziej — mawiał Karol V.

Ale nie lepiej było pod tym względem i wśród innych warstw ludności. Ludwik XV i regent Filip Orleański mieli zwyczaj częstego upijania się. Obiady u Filipa Orleańskiego kończyły się zawsze tem, że gości z nich wypadało wynosić, gdyż sami nie mogli już chodzić. Chętnie upijały się też i damy dworu, zarówno stare jak młode, przyczem córki starały się prześcigać matki. Jeszcze w w. 17-tym lekarze poważnie zastanawiali się, czy jest rzeczą pożyteczną oddawać się co czasu pijaństwu a wielu z nich uważało za wskazane upić się raz albo dwa razy na miesiąc, aby nie osłabić żołądka.

Wśród ludności miejskiej owych czasów rozpowszechnia się używanie rozmaitych przypraw, jak np. pieprzu, gałki muszkatołowej i gwoździków, które przedtem należały do rzadkości a teraz z odkryciem drogi morskiej do Indyj stały się tańsze i bardziej przystępne. Zamożne warstwy używały również nowych artykułów kolonjalnych, jak kawy, herbaty i tytoniu.

W początkach 17 w. każdy brał sobie palcami z ogólnego półmiska parę nakrojonych kawałków, które potem, również palcami, rozdzierał na części. W 17. w. kładał je już na talerz, podczas gdy przedtem służyły mu zań grube, krągłe kromki chleba, na które kładziono mięso i inne jadło. Dlatego też wobec braku chustek do nosa — zalecano nie wycierać nosa prawą ręką, tj. którą brano przy jedzeniu mięso.

Pewien podróżnik angielski, który był w Paryżu w 1608 r., opowiada że „we Włoszech spotkał się ze zwyczajem, nieznanym w innych krajach chrześcijańskich. Włosi mianowicie, dzieląc mieso, posługują się grabkami z żelaza, lub stali a niekiedy ze srebra. Dziwna, że Włochów nie można zmusić do jedzenia palcami; pochodzi to stąd że jakoby nie wszyscy mają czyste ręce“. Po powrocie do Anglji postanowił on zastosować ten nieznany tam zwyczaj i jeść przy pomocy widelca. Ale przyjaciele stras nie się zeń wyśmiewali i jeden z nich nazwał go w czasie obiadu „furciferem“. Jeszcze w r. 1651 królowa Anna Austrjaka nie uważała za nic złego kłaść swe piękne rece w półmiski z ragout a w sto lat później było to już nieprzyzwoitością.

Wobec braku widelców tem większe znaczenie musiały mieć noże. Pewien Francuz mówi, że w r. 1500 we Włoszech i Szwajcarji każdy biesiadnik miał własny nóż, tak samo w 80 lat później. Montaigny opowiada, że Szwajcarowie nie pchają się z palcami do półmisków, ale biorą jedzenie nożem. Przeciwnie we Francji, aż do w. 17-go liczba noży nie odpowiadała liczbie jedzących; noży było zaledwie 2—3 na cały stół, tak, że w czasie obiadu jeden musiał pożyczać noża od drugiego.

Nie lepiej było z jedzeniem zup i innych pokarmów płynnych. Za Ludwika XIV w czasie najuroczystszych obiadów wszyscy jedli własnemi łyżkami ze wspólnej misy. Dopiero pod koniec 17 w. pojawia się nowy zwyczaj. Zupę nabierano raz tylko na własny talerz. Zalecano przytem, po spożyciu potrawy, wytrzeć łyżkę przed ponownem nabieraniem nią z ogólnej misy.

Miljardy w wozach pancernych

Przenosiny banku nowojorskiego.

Bank Chase National w Nowym Jorku ukończył nareszcie po trzech tygodniach swe przenosiny ze starej siedziby na Broadway do nowego 38-piętrowego drapacza chmur na Cedar Sreet.

Przenosiny te były największemi, jakie notowano w historji banków amerykańskich, a udział w nich organów bezpieczeństwa wprost imponujący.

Dwadzieścia doskonale uzbrojonych wozów pancernych oddano bankowi do dyspozycji. Wszystko odbywało się w ordynku wojskowym. Ogółem przetransportowano 100 wozów ciężarowych. Setki dedektywów i uzbrojonych policjantów stało w pogotowiu by stawić czoło najsilniejszym napaściom.

Każdy wóz pancerny, prócz dowódcy, miał przydzielonych dziesięciu mężczyzn z karabinami maszynowymi i bombami.

W każdorazowym transporcie jechało kilka wozów pancernych, ale tylko w jednym znajdowało się złoto i przedmioty drogocenne dla zmylenia ewentualnego napadu.

Podczas trwania przenosin, policja nowojorska miała pod specjalną uwagą i opieką wszystkich znanych włamywaczy i to nietylko w N. Jorku, ale we wszystkich większych miastach St. Zjednoczonych.

Stwierdzono bowiem, że zorganizowały się liczne bandy najlepszych mistrzów kunsztu złodziejskiego w celu napadu na transporty złota banku Chase National.

Wszystkie te nadzwyczajne ostrożności, zachowane przy przenosinach banku, jak również zakusy bandyckie na jego skarby są zrozumiałe, gdy się zważy, że suma przewiezionego złota o czystym kruszcu, papierach wartościowych i kosztownościach wynosiła przeszło trzy miljardy dolarów. Koszta przenosin wynosiły pół miljona dolarów.

Nowe stalowe sklepienia banku Chase National w N. Jorku, przeznaczone dla przechowania tych skarbów, są największemi na całym świecie. Główne sklepienie mieści się pod ziemią w głębokości trzech pięter i jest zamknięte drzwiami, wagi 45 ton.

Pozatem zastosowane są rozliczne środki ostrożności, jakie wiedza tylko ludzka stworzyła w tym kierunku.

Jak sypiają różne narody?

Europejczyk lub Amerykanin śpi najlepiej mając miękką poduszkę pod głową.

Japończyk zaś kładzie się na rogóżce na ziemi, a pod głowę podkłada twardy, czworograniasty pieniek bez którego nie uśnie.

Chińczyk dba wielce o swoje łóżko, które bywa drewniane, bardzo niskie i częstokroć misternie rzeźbione; za materac używa rogóżek.

Mieszkańcy ziem północnych nie mogą spać, nie mając dostatecznego miejsca na wyciągnięcie nóg, mieszkańcy zaś podzwrotnikowi kurczą się, jak małpy i śpią w tej pozie doskonale.

Anglik zawija się w kilka kołder i częstokroć w czasie ostrej zimy śpi przy otwartem oknie: przeciwnie Rosjanin najchętniej śpi w bliskości pieca.

Lapończyk włazi wraz z głową do worka ze skóry i śpi w nim wygodnie.

Worka do snu używa mieszkaniec Indyj wschodnich, ale worek ten nie jest tak ciepły i ma za cel niedopuszczenie przystępu moskitom. Anglik miewa poduszkę z pierza, ale lubi siennik i materac włosiany.

Niemcy i Czesi lubią spać na pierzynie i pod pierzyną: podobnież i lud nasz.